

C O D Z I E N N Y

# KURJER LUBELSKI

## CENA PRENUMERATY:

W Lublinie      rocznie 5 rb. 20 kop.  
                             kwartalnie 1 " 30 "  
                             miesięcznie — " 45 "  
 Z przesyłką pocztową:  
                             rocznie 6 rb. — kop.  
                             kwartalnie 1 " 50 "  
 Zagranicą 8 rb. rocznie.  
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.  
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.  
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.  
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

## Epidemja.

Dziedzic Kaczycch Dokków siedział w poobiedniej porze na werandzie, popijając smakowity koniak Szustowa. Nagle przed werandą zjawił się lokaj.

— Proszę pana dziedzica — rzekł — żeby mnie tak bolała, że głowa pęka i od przytomności odchodzę. Chyba sobie życie odbiorę.

— Głupiś! Masz tu lekarstwo, wypij je, a ból zniknie, jak ręką odjął. To mówiąc, nalał mu spory kielich koniaku Szustowa.

Niedługo po odejściu lokaja, przyszedł ekonom, skarżąc się na dokuczliwy ból zębów.

Dziedzic zastosował to samo lekarstwo. — Wkrótce potem przybył: włodarz, gumienny, kowal, stangret, stelmach, stróż nocny, wszyscy lekarstwa na ból zębów pragnący. Niebawem epidemja dotknęła i parobków, którzy porzucili robotę, spiesząc do dziedzica po lekarstwo.

Dziedzic nareszcie zorientował się o co chodzi i krzyknął:

— Niema już lekarstwa! Szelmy — dodał — gotowi i cholere udawać, żeby tylko posmakować koniaku Szustowa.

## O Piastowskiej Koronie.

Lwów, 17 stycznia.

W tajemniczym, zamkniętym przed okiem narodu schowaniu, w mgłach Monsalwatu kryje się polski Gral, najdosłajniejszy klejnot przeszłości, palladium mocarstwowej siły Rzeczypospolitej i widomy znak jej istnienia — korona królów polskich. Ta sama, która zdobiła skronie Łokietka i Jagielly, Batorego i Sobieskiego, ta, którą po raz ostatni włożył prymas gnieźnieński na upudrowaną fryzurę Stanisława Augusta. Pięc było wogóle koron królewskich w Polsce, lecz tylko jej jednej przypisywano za czasów Rzeczypospolitej moc tajemniczą. „Originalis sive privilegiata“ zwana, wywodziła się wedle podania z daru Ottona III dla króla Łokietka i naczelną w skarbcu zajmowała miejsce, by tylko czasem na uroczystość koronacji jasnym promieniem chwały naród cały oświecić. A gdy Rzeczypospolitej nie stało — znikła... Kiedy o świcie 15 czerwca 1794 Prusacy, zajawszy Kraków, drzwi wyważyli do wawelskiego Sbarbca i zrabowali insygnia koronne — Jej, najbardziej poszukiwanej, nie znaleźli. Choć zamki i pieczęcie były nienaruszone, korony nie było i nie padła łupem najeźdźców. Brakło i drugiego klejnotu.

Zniknął też Bolesławowy Szczerbiec, ten sam, który bramy Kijowa na ścieżaj otworzył, ten sam, w którego cieniu spoczywało szczęście i sława Jagiellonów. Nie mogły się więc poszczycić nią ani chwilę zbioru Ermitażu, ani sala muzeów pruskich w Berlinie, a piękna królowa Luiza daremnie się później łudziła, że jej ulubione klejnoty z ogniw Łokietkowej korony wylupano...

Nikt powiedziec nie potrafił, gdzie

uniesiono święty klejnot, wieści jeno szły niepewne o ludziach, którzy to zrobili i sposobach, jakich użyli — a przecież żyła i żyje głęboka wiara: Korona piastowska jest, korony piastowskiej nie zrabowano. Okolila ją z czasem „wieków najwyższa chwała“ legiendy i nikt nie dochodził miejsca ukrycia, tak jak się nie szuka Grała świętego i Monsalwatu.

Gdzie się schroniła i jak uszła łapczywych świętokradzkich rąk nie wiadomo.

Więc dziwne jakieś niepokojące uczucia przejmowały serce, kiedy się przed paru dniami wieść rozeszła, że odnaleziona w Królestwie pod strzaskaną lipą korona z XIV wieku jest właśnie nią — najdosłajniejszą, utęsknioną relikwią... Miało się wrażenie, że oto nagle zdarto brutalnie zasłonę z jakiejś świętej, zazdrośnie strzeżonej tajemnicy, że wyniesiono na szare światło dzisiejszych dni i prac polskich odświętną szarą godową narodu i że się pobrucze. Dziś wiemy, że tak nie jest. I — uspokoiliśmy się: Święty Gral Rzeczypospolitej pozostał nadal w skarbcu legiendy. A choć uczeni mówią, że niewiadomo gdzie przebywa, my wiemy, że — na Monsalwacie.

Bo pocóżby ci teraz, złoty piastowski klejnocie, wychodzić na jaw z ukrycia?

Wszakżeż godzina twoja, która była ongi i wybije kiedyś, nie nadeszła jeszcze. Wszakżeż nie idzie z serc dzwonów stolicy hymn radosny po kraju, nie widać złocistego orszaku koronnych dostojników i zagranicznych legatów, nie kłęczy pomazaniec w wawelskiej katedrze, iżby pacta conventa i wierność narodowi przysięgłszy, wziął z jego rąk na swe skronie Łokietkową koronę... Ani jest nasz królewski dwór, ani zacieżny wojska koronnego huf... Na elekcyjnym polu pod Warszawą tylko wichur szaleje, a tron prymasa gnieźnieńskiego pusty.

Spie jeszcze ciągle w Tatrach hufiec śpiących rycerzy, a niwy nasze wciąż smutne i tęsknie czekają, aby je rozkołysał resurekcyjny głos złotego rogu Wernyhory. I żadnej koronacyjnej uroczystości uniwersaly królewskie nie głoszą. Biedniśmy. Nie mamy niczego, cobyśmy w życiu Rzeczypospolitej dzisiejszym — ukoronować mogli.

Więc pozostań dalej na stromych wyżach Monsalwatu, póki nie zaszeleści skrzydło tatrzańskie busarza i póki się nie ziści wiekowy złoty sen o szpadzie. Wtędy wróć! Nie sama, boby się zadość nie stało surowemu przepisowi koronacji. Z Bolesławowym SZCZERBCEM, który niemoc wszelką z ziemi naszej wyżenie, wróć...

Sł. W.

Autentyczne szczegóły, dotyczące znalezionej niedawno korony, o której już pisaliśmy poprzednio, są następujące:

W pewnej miejscowości w Królestwie Polskim wichur wyrócił parusetletnią lipę. Drzewo obróciło się korzeniami do góry. W ziemi pod korzeniami, dość głęboko, znaleziono szyszak rycerski, w nim zaś koronę. Była owinięta w materję, zupełnie zetlała ze starości. Szyszak za dotknięciem rozsypał się na cząsteczki, tak był przeżarty rdzą.

Właściciele gruntu postanowili natychmiast przewieźć koronę do Krakowa i zamiar ten uskutecznił, ofiarując koronę do skarba katedralnego. Zastrzegłi jednak, aby dopiero po trzech latach rzecz ujawnić i by zachowano, co rzecz główna, zupełną tajemnicę co do miejsca, w którym koronę znaleziono, i co do osób, które ją przywiozły. Dopiero po roku 1947 można będzie ogłosić, gdzie koronę znaleziono. Wtedy bowiem nastąpi przedawnienie, względnie zasiedzenie, zresztą w prawie rosyjskim jeszcze krótsze.

Koronę przywieziono w kawałkach, które dały się jednak złożyć w całość. Są to cztery ogniwa tworzące obręcz. Z górnej krawędzi ogniwi wychodzą liście, stylizowane liljowo, kształtowane, jak często się napotyka w średniowieczu. Cztery te ogniwa łączą się w całość za pomocą niewielkich zawiasów. Przetyka je szpilka, zakończona również u góry stylizowaną lilją. Cała metalowa część jest wykonana z blachy brązowej, dość grubej, pierwotnie pozlacanej, obecnie mocno przegryzionej grynszpanem. Zarówno obręcz, jak lilje, pokryte są wprawionymi sześćdziesięciu pięciu kamieniami, nieszlifowanymi (en cabochon). Są to przeważnie szmaragdy i rubiny.

Obecnie korona znajduje się w skarbcu, ustawiona na specjalnym postumencie. W najbliższym czasie będzie uroczystie okazana szerszemu gronu znawców. Ślady, jakie można było uzyskać i zebrać, wskazują, zdaniem znawców, na jej królewskie i polskie pochodzenie.

## Na widowni politycznej.

### Reforma wyborcza.

Zarówno w lwowskich, jak i w wiedeńskich kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że widoki przeprowadzenia galicyjskiej reformy wyborczej znacznie się poprawiły. Rusini ustąpili w sprawie najsporniejszej i zgadzają się na 6 polskich i 2 ruskich członków wydziału krajowego. Na zmianę stanowiska Rusinów wpłynąć miało głównie to, że mimo, iż sejm nie funkcjonuje, finansowa gospodarka krajowa zapewniona jest na czas dłuższy, a to wskutek zrealizowania jednej z dawnieuchwalonych pożyczek krajowych, czyli inne mi słowy, że o ile idzie o finanse, Galicja da sobie dłuższy jeszcze czas radę bez Sejmu.

Załatwienie galicyjskiej reformy wyborczej nie wpłynie, zdaje się, jednak, niestety, na uruchomienie maszyny ogólnopolskiej. Parlament wiedeński jest w dalszym ciągu bezczynny i zdaje się, że rozwiązanie jego trudno będzie uniknąć. Zamęt najzupełniejszy wywołała sprawa planu finansowego. Wybrana przez parlament i Izbę panów komisja po-

jednawcza, po długich rokowaniach i nacisku z rozmaitych stron, doszła wreszcie do porozumienia w sprawie planu tego. Gdy jednak uchwały pojednawcze komisji znalazły się w pełnej Izbie, okazało się, że nie zdobędą większości. Na razie posiedzenia parlamentu nie odbywają się, ażeby pozostawić czas stronnictwom do porozumienia się. Zdaje się jednak, że praca ta pójdzie na marne. W komisji budżetowej agrariusze i radykali czescy prowadzą w dalszym ciągu taktykę obstrukcyjną, ażeby nie dopuścić do uchwalenia projektu budżetowego. Wytrwałość ich w wygłaszaniu kilkugodzinnych mów pozwala przypuszczać, że celu swego dopną, a wtedy zastosowanie antikonstytucyjnego paragrafu 14-go okaże się nieuniknionym.

## Urządzenie gub. chełmskiej.

Specjalna komisja, złożona z przedstawicieli różnych ministerjów, a mająca za zadanie opracowanie projektu urządzenia nowej gub. chełmskiej, wznowiła obrady.

Zastanawiano się więc najpierw nad reformą ustawy wyborczej do Dumy z gub. chełmskiej. System wyborów do Dumy, obowiązujący w gubernjach Królestwa Polskiego, uznany został, jak wiadomo, za nieodpowiedni. Specjalna komisja postanowiła wprowadzić do ustawy wyborczej zmiany i zbliżyć ją w ten sposób do obowiązującej w gubernjach, które posiadają „jednakże z gubernją chełmską warunki ekonomiczne i społeczne“.

Następnie znalazła się na porządku dziennym sprawa działalności oświatowej w nowej gubernji. Uznano za pożądane zwiększenie liczby zakładów naukowych, zarówno średnich jak i niższych. Programy ich zrównane być winny z programami, obowiązującymi w podobnych zakładach naukowych w Rosji środkowej. Uznano również za konieczne zwrócić jaknajbardziej uwagę na odpowiednie zorganizowanie w gub. chełmskiej wychowania i wykształcenia przed- i poza szkolnego.

Sprawę wprowadzenia instytucji ziemskich w nowej gubernji postanowiono na razie odłożyć, ministerjum bowiem spraw wewnętrznych nie wygotowało jeszcze odpowiedniego projektu. Nic również nie postanowiono w sprawie rolnej, a to z powodu zupełnego braku materiałów. Uznano tylko za pożądane udostępnienie mieszkańcom gubernji chełmskiej kredytu rolnego.

## Bratnia Pomoc Młodzieży Lubel. w Krakowie im. H. Łopacińskiego.

W ciężkich warunkach musi zdobywać młodzież nasza wiedzę na uniwersytetach zakordonowych.

Walczy nieraz z ciężkim niedostatkim i niemal nędzą. Nie trudno więc zrozumieć, jak ważną rolę w życiu tej młodzieży odgrywają Towarzystwa Bratniej Pomocy. Jedną z poważniejszych instytucji tego typu w Krakowie jest właśnie nasze Towarzystwo: „Bratnia Pomoc Młodzieży Lubelskiej w Krakowie im. H. Łopacińskiego“. Stale się ono rozwija i coraz poważniejszą rolę odgrywa w życiu naszej młodzieży.

Rok sprawozdawczy 1912/13, a 5-ty jego istnienia jest tego najdobitniejszym dowodem. Przyniósł on znaczne powiększenie dochodów i przez to umożliwił nam przyjsię z pomocą większej ilości kolegów, niż lat poprzednich. W budżecie T-wa poważną kwotę stanowi pozycja dochodów z przedsiębiorstw, jak to: loterii artystycznej, koncertu, przedstawień bioskopowych, ze sprzedaży kart artystycznych, marek, bloczków; nie mniej jednak wybitną pozycję stanowią dary instytucji i osób prywatnych, bez których działalność T-wa nigdy by nie mogła dojść do tak poważnych rozmiarów.

Dokładniejsze pojęcie o rozwoju działalności T-wa daje poniższa tabelka:

	Rok 1910/11	Rok 1911/12	Rok 1912/13
Ilość członków zwyczajn	45	62	74
Ogólny czysty dochód	290.50	450.01	1361.39
Ilość kolegów korzystaj.:			
1) z pożycz. krótkoterm.	14	20	30
2) „ długoterm.	5	5	12
3) ze stypendjów	2	2	6
Ogólna ilość korzyst.z zapom.	18	21	36
Wydano pożycz. krótkoterm.	18	33	42
na sumę	202 rb.	520 rb.	812 rb.
Wydano pożycz. długoterm.	9	11	18
na sumę	150.40	197.20	320.40
Wydano rat stypendjalnych	4	6	7
na sumę	76 rb.	108 rb.	157.20

Pomimo to jednak, że wzrost dochodów jest niewątpliwie bardzo poważny, nie dorównywa on jednak wzrastającym potrzebom młodzieży naszej. To też i teraz bywają wypadki, że zmuszeni jesteśmy odmawiać udzielenia zapomocy potrzebującym kolegom wskutek braku funduszy. Tylko czynne poparcie ze strony

społeczeństwa naszego umożliwi nam przyjsię z pomocą wszystkim potrzebującym kolegom.

Nie wątpimy, że społeczeństwo lubelskie w poczuciu swego obywatelskiego obowiązku względem młodego pokolenia, przyjdzie mu z pomocą bądź przez zapisywanie się na członków wspierających, bądź przez dary i zapisy.

We Lwowie r. 1913 zawiązało się stowarzyszenie Bratniej Pomocy pod nazwą „Koło Akademickie Młodzieży Lubelskiej we Lwowie“. Zarząd tej organizacji zwrócił się do nas z projektem stworzenia ściślejszego porozumienia.

Widząc w tym pożytek dla obu organizacji, zawiązaliśmy konfederację, która, pozostawiając każdemu stowarzyszeniu autonomję, łączy je tylko na gruncie lubelskim w celu intensywniejszej pracy.

Na ostatnim Zwyczajnym Walnym Zgromadzeniu naszego Towarzystwa z dnia 15 listopada 1913 roku, wybrano na rok administracyjny 1913/14 nowy Zarząd w następującym składzie: Pajdowski Wiktor—prezes, Kozłowski Zygmunt—wiceprezes, Zajackiewiczówna Teresa—sekretarz, Biernacki Henryk—zastępca sekretarza, Lechnicki Witold—skarbnik, Olechnowicz Eugeniusz—zastępca skarbnika, Brzeziński Kazimierz, Jankowski Wincenty, Moroz Stefan—członkowie Zarządu.

Komisja Rewizyjna: Babiński Stefan, Miłaszewski Władysław, Świątek Konstanty.

Zarząd Bratniej Pomocy  
im. H. Łopacińskiego.

## Ilu Polaków służy w wojsku.

Londyńskie polskie biuro prasowe obliczyło ilość Polaków służących jako rekruci w wojskach trzech państw rozbiorowych.

Cyfra jest ogromna — 219 tysięcy w czasie pokoju, a na wypadek wojny 593 tysięcy. Jest to armja większa od armji angielskiej, hiszpańskiej, szwedzkiej i t. d.

Te liczby rozdzielają się w następujący sposób na poszczególne państwa:

	w czasie pokoju	w czasie wojny
w Rosji	120,000	400,000
w Austrii	59,000	82,000
w Niemczech	40,000	111,000

3  
RYSZARD WINCENTY BERWIŃSKI

## O dwunastu rozbójnikach.

W tej chwili zawarczały dwa brytany, leżące u proga. Zakłataną do drzwi; stara je otworzyła, i wszedł do izby człowiek sążnisty, okryty dziadowskimi łachmany, a za nim innych jedenastu.

Brytany poskoczyły ku pierwszemu; wspięły się na jego piersi, polizały jego ręce i legły u drzwi, bijąc ziemię potężnymi kitami.

— Co to chłopcy—tak prędko z jarmarku?—zapytała stara.

— Będziemy mieli lepszy jarmark, matucho—odpowiedział starszy zbójca.— Młynarz z Karkisza jest w mieście z babą, doma została tylko córka; tam pieniędzy huk; na jarmarku człek zarobi mało, a ma strachu dużo!

Stara kiwała głową, odradzała, jak mogła, że na Karkiszu mocne drzwi i kraty, że na Karkiszu złe kondle, z którymi żartować darmo! —

Na drzwi wzięli rabusie pałki, zgwiżdnęli brytany, dla kondłów godne zapasniki. —

### III.

Wieje wiatr po dębnie,  
Moja młodość marnie ginie;  
Ginie młodość i uroda,  
Tak mi ginie, jako woda.  
Woda przyjdzie, zginie woda  
Ale nie wróci uroda.

*Powieść gminna*

— Bogu dzięki, że aby noc jasna!— rzekł młynarz do żony, powracając z jarmarku.

— Chciałam cię ja za dnia jeszcze wyjść z miasta, kiedy to u ciebie statku niema.

— Moja kobieto! bo to tam widzisz był ten i ów, a człek z biedą kogo na swoim pustkowi obaczy?—to się też raz chce i zabawić.

— Tak, tak—a Basia czeka od rana sama jedna.

— Dyć ja to widzisz dla Basi zostałam aż do wieczora w mieście. Był tam Stach z Łobza, a on się Baśce zaleca i chciałby ją pojąć.

— Nie dla psa kiełbasa!—mruknęła młynarka—mnie wrócono, że do Basi zajeżdżać będą szóstkami, w zlocistych karetach. Nie darmom ją też dzieckiem w mleku kąpała, nie darmom jej zbierała śnieg marcowy do mycia!

— Nie pletłabyś, kobiecino, kiedy ci

dobrze na Karkiszu, będzie też dobrze i twemu. — Ze Stacha gracki młynarczyk, — oddam mu młyn w dobrym stanie i spoczną przy nim na stare lata.—Czasem mu też pokuję kamieni, które ojcu mojemu i mnie chleb dawały; — a będzie nam wszystkim dobrze, Marysiu!

Byłby dłużej gawędził rozmarzony miodkiem Szymon, ale mu przerwało mocne psów szczekanie. —

— To „murzyn!“ rzekł, słuchając z uwagą, a on na wiatr, ani na słońce nie szczeka!

Przyciągnął mocniej pasa i przysporzył kroku.

— „A słowo stało się ciałem!“ szepnęła młynarka i poczęła odmawiać pacierze.

Ledwie trzeci kończyła, kiedy już byli u młyna. — Psy wyciągnawszy łańcuchy, najeżały grzbietów;—księżyc właśnie na dzwi zachodził i oświecał rozkopaną jamę; z okien nie widać światła.

— „Złe żono!.. Złodziej!... Baśku!“ wrzasnął młynarz gwałtownie. —

— „Tatynku — tatynku! ratuj!“—odpowiedziano z sieni; — zaskrzypiały wrzeczadze, — drzwi się z jękiem rozwarły. —

Młynarz stąpiwszy na próg — uskokzył w tył, jakby mu kto oczy warem zachlusnął. —

D. c. n.

## Sądy ubezpieczeniowe.

Został opracowany przez ministerjum handlu i przemysłu projekt ustawy o sądach ubezpieczeniowych.

Sądy te rozważać mają sprawy wynikające między zakładanymi przez przemysłowców na mocy prawa z dn. 6 lipca 1912 r. Towarzystwami ubezpieczeń wzajemnych od nieszczęśliwych wypadków, a ubezpieczonymi w tych Towarzystwach robotnikami.

Ideją przewodnią ustawy o sądach ubezpieczeniowych jest, aby robotnikom, poszwankowanym wskutek wypadków, zapewnić jaknajbardziej pod względem formalnym dostępny, a zarazem możliwie tani i szybki wymiar sprawiedliwości.

Najbardziej charakterystyczną cechą projektowanych sądów ubezpieczeniowych ma być według projektu ministerjalnego zasada obieralności sędziów.

O słuszności pretensji decydować ma komplet złożony z 5 osób, z tej liczby przewodniczący jest sędzią z nominacji, pozostali zaś członkowie są przedstawicielami stron. Wybierają ich w równej liczbie przemysłowcy i robotnicy. Sędziowie będący przedstawicielami przemysłowców za pracę swą żadnego wynagrodzenia nie pobierają, przedstawicielom robotników zaś zwracane będą koszty, wypływające ze straty zarobków, przejazdu i t. d. Kadencja trwa rok. Koszt utrzymania tych sądów obciążać ma organizujące się Tow. wzajemnych ubezpieczeń robotników od wypadków. Wymiar sprawiedliwości w tych sądach odbywać się ma według procedury znacznie uproszczonej; instancja apelacyjna ma być zupełnie zniesiona, pozostać ma tylko instancja kasacyjna — Senat.

Ponieważ projektowane prawo dotyczy bezpośrednio interesów przemysłu, więc Tow. przemysłowców zamierza powołać do życia komisję specjalną, mającą się zająć dokładnym rozważaniem ustawy o sądach ubezpieczeniowych i wykazaniem jej stron słabych.

Prace tej komisji rozpocząć się mają niebawem.

## OFIARY ZIMNA.

Po długich deszczach, ulewach i powodziach przyszła wreszcie kolej na zimno. Ale i teraz przyroda bawi się w niespodzianki. Obdarta mrozami nawet kraje, w których temperatura niżej zera rzadko się zdarza, a w krajach północnych daje zimno niezwykle.

W Norwegii panują tak silne mrozy, jakich mieszkańcy tamtejsi oddawna nie pamiętają. Ludność nie wychodzi z domów. Wsie i miasta wyglądają jak wymarłe.

W całej Austrii zapanowały silne mrozy. W okolicy Wiednia stwierdzono temperaturę do 20 stopni niżej zera. Pod Wrocławiem zmarła na śmierć rodzina złożona z siedmiu osób. Rodzina ta powróciła z Rosji i ostatnią część drogi, w kraju własnym, odbywała dla oszczędności pieszo. W drodze napotkała ich śnieżna zamieć i wszyscy zginęli.

W lesie pod Monachium znaleziono zwłoki znanego malarza Hieckmanna. Artysta poszedł do lasu zrobić kilka szkiców widoków zimowych, zmęczony zasnął i zmarł.

W tragiczny sposób zginęła w Hiszpanji pod Madrytem matka z dziećmi. Droga publiczną, daleką od wszelkich zabudowań ludzkich, w głuchym polu, szła uboga kobieta i prowadziła z sobą troje dzieci. Wiął silny wiatr północny, a temperatura spadła poniżej zera.

Do wsi, do której kobieta dążyła, było jeszcze kilkanaście kilometrów. Zmierzeb zapadał, dzieci skarżyły się, że są zmęczone i dalej już iść nie mogą. Matka ostatnich sił dobywała i tak dotarła do stojącego przy drodze krzyża.

Sądząc, że nie zaszkodzi trochę odpocząć, usiadła pod krzyżem i dzieci przytuliła do siebie. Ale one płakały, że im ogromnie zimno, więc matka zaczęła zdejmować z siebie ubranie, aby dzieci nim ogrzać.

Nazajutrz rano przejeżdżający drogą ludzie znaleźli pod krzyżem nieżywą, prawie nagą kobietę, a obok niej troje zmarzniętych, również już nieżywych dzieci, okrytych jej ubraniami.

## Przegląd prasy.

### Karnawał djabli.

Świetny artykuł pod takim tytułem, znajdujemy w „Kurjerze Porannym“; nie mogąc ze względu na rozmiary przytoczyć w całości, streszczamy go poniżej, a cenniejsze ustępy przytaczamy dosłownie.

„Nastrój karnawałowy podziałał w szczególniejszy sposób na jedyne pismo codzienne warszawskie, którego redaktorowie całowani są obowiązkiem przez najbardziej właśnie liczące się z konwenansami prenumeratorki przy załatwianiu każdego redakcyjnego interesu. Honny soit qui mal y pense. Całowani są w rękę albo w ramię. Mówimy o „Polaku Katoliku“, dzienniku redagowanym przez publicystów w sutannach. Karjera tego dziennika, pomimo tych drobnych przyjemności jego redaktorów, nie jest bynajmniej usłana różami. Katolicka Warszawa bardzo mało się nim interesuje, a interesy idą ciężko pomimo ustawicznych pochwał, zachęceń i błogosławieństw biskupich. Daremnie nagłówek uroczyście stwierdza, że „ogłoszeń żydowskich „Polak Katolik“ nie przyjmuje“; nie przyjmuje także katolickich i protestanckich, bo się do niego również nie zgłaszają. „Przy takim poparciu katolickim — woła zrozpaczony ks. Kłopotowski — rzeczywiście, trzeba tak się poświęcić na wszystko, jak ja musiałem, gdy w swoim czasie nieraz spałem w ciemnej i bez pieca łazience przy redakcji i zamiast obiadu zjadałem butersznit za 10 kopiejek, nie mogąc powrócić na noc do swego mieszkania, odległego o dwie godziny koleją od Warszawy“. Co się działo w tym sercu i tym żołądku, gdy rozeszła się wieść, że po wyczerpaniu Skarbu Narodowego Paderewski dał się podoić endecji na zrobienie księdzu konkurencji w jego ubożuchnej przedsiębiorstwie dziennikarskiej po linii jego wskazań, łatwo sobie wyobrazić. Na szczęście ks. Kłopotowski jest dobrym chrześcijaninem i wstrzymuje się od gwałtowności, gdy nie idzie o inowierców i masonów.

Aliści nadszedł tegoroczny karnawał. „Polak-Katolik“ pomieścił artykuł ks. Charszewskiego, dający ujście wezbranej gorącości z powodu zdarzenia, które miało swoją wesołą stronę, ale w łazience redakcyjnej ks. Kłopotowskiego sprawiło wrażenie kropli ukropu, spełniającej czarę cierpliwości. Ot w jakich słowach donosił o tym co zaszło ks. Charszewski: „We wsi kościelnej odbyły się dwa bale: bal dla dusz i bal dla ciał. Jeden w świątyni, drugi w pałacowym dworze. W jednym uczestniczył sam lud, w drugim sami panowie. Odpust i rozpust — sarkau lud... Zaszła atoli gorsząca okoliczność: balujący dwór zignorował zupełnie uroczystość kościelną. Mimo bliskiego z kościołem sąsiedztwa. To było rażące, nieaktowne, nieprzyzwoite aż do prowokacji od pustującego ludu. Miało się istotnie wrażenie, jak gdyby uczujący i rozbawiony dwór rzekł do chaty: Odpustuj sobie ciemnoto! Dla ciebie to i miłe, i pożyteczne, ja wszakże mam coś lepszego dla siebie“. I ja! narzekać, że ten dwór opancerza się egoizmem, zastawiając się przeciw hasłom społecznym ciężkimi czasami, które wcale nie przeszkadzają mu balować.

Artykuł ks. Charszewskiego oburzył niesłuchanie dwory przywykłe do pokory i pochlebstwa plebanów starej daty. Imieniem obrażonych wystąpił szambelan Jego Świętobliwości, p. Michał Karski, który przysłał do redakcji „Polaka-Katolika“ list pełen godności i pogroźek „podzielenia się prywatnie swojemi zapatrywaniemi z Najdostojeńszymi naszymi Biskupami“ i poucza, że „Polak-Katolik“ — „że się wysługuje ojczyźnie“, potępiając „bale ciał“ List szambelana Jego Świętobliwości w świątym swoim oburzeniu oświadczył, że „artykuł o Dwuch Balach jest jakby zrobiony na wzór takichże pomieszczonych w „Zaraniu“, brak tu tylko pod nim jakby proszącego się o to podpisu p. Miłguja - Malinowskiego. Ten ostatni wprost burzy chatę polską na plebanję i dwór i jak gdzie znajdzie cień powodu choćby błachego (przez „ch“) do krytyki duchowieństwa lub dworów, to poszczególny wypadek zaraz uogólnia (przez „u“), a cóż innego czyni teraz ów artykuł p. t. „Dwa Bale“... „Cały ten artykuł wprost dyszy nienawiścią przeciw dworom wiejskim“. Niezapraszanie plebanów na

bale dworskie tłumaczy wreszcie p. szambelan tym, że „młodzież seminaryjna w pięciu szóstych pochodzi z ludu“ i „różni się nieraz wskutek tego w formach chociażby towarzyskich z mieszkańcami dworów“.

List szambelana Karskiego nie pozostał oczywiście bez odpowiedzi. W szeregu artykułów ks. Kłopotowski rozprawił się nie bez bojowego temperamentu z reprimendą, jaką otrzymał. Ale nie tylko o kwestję form towarzyskich idzie w tej polemice. Idzie poprostu o to, że „dwór niechętnie daje tyle, ile na niego wypada“.

Za szambelanem Karskim ujął się i przeciwko „Polakowi-Katolikowi“ wystąpił jeden z dzienników konserwatywnych, zaniepokojony konsekwencjami tej polemiki. Książka-redaktorowie wpadli już wtenczas w gniew strogi. To spomplikowało oczywiście kwestję słuszności sprawy „Polaka Katolika“, ale kwestję przeciął znany z światłości ks. biskup kielecki, który nadesłał ks. Kłopotowskiemu nowy list błogosławiający z całego serca jego pracy i orzekający, że „naród polski dotychczas nie przesiąkł zasadami katolickimi i dlatego żydowsko-masonski światopogląd w literaturze, sztuce, życiu społecznym balamuci polaków, skądinąd ludzi dobrej woli“. Nawet tedy pp. Karski i Wielowieski ani się spostrzegli, jak dostali biskupie patenty na masonów. Strach, co za czasy! Nawet wśród szambelanów Jego Świętobliwości siedzą i balują zakapturzone masony! Istny karnawał djabli!

## Z całej Polski.

Monografia o gienrale Dąbrowskim Akademia umiejętności w Krakowie zamierza w roku 1918, jako w setną rocznicę zgonu gienerała H. Dąbrowskiego, wydać jego monografię naukową, opracowaną i artystycznie ozdobioną. Z tego powodu Akademia już dzisiaj uprasza o nadsyłanie jej materiałów, dotyczących gienerała Dąbrowskiego, rozproszonych po całej Polsce. Pożądane są dokumenty, listy, przedmioty rozmaite, które były własnością Dąbrowskiego, nieznanne portrety, ryciny i t. p. pamiątki lub wiadomości (choćby drobne szczegóły). Zwrot właścicielom jest, oczywiście, zapewniony.

Odczyt Amundsena. Znany podróżnik, odkrywca bieguna południowego przybędzie 3 go lutego do Warszawy i tego samego dnia wygłosi w wielkiej sali Filharmonji odczyt p. t. „Moja podróż do bieguna południowego“. Odczyt ten objaśniony będzie licznymi przezręczkami i zdjęciami kinematograficznymi.

Zgon dyrektora teatru. Z Kalisza donoszą, iż zmarł tam na chorobę sercową Henryk Klimontowicz, artysta dramatyczny i dyrektor scen prowincjonalnych, znany i w Lublinie.

Artysta grywał z powodzeniem role liryczno-dramatyczne; zawód sceniczny traktował z serdecznym zamiłowaniem.

W ostatnich latach podczas sezonu kuracyjnego, zjeżdżał ze swą trupą do Ciechocinka i prowadził scenę umiejętnie i starannie.

To też zgon jego wywołał żal serdeczny w świecie teatralnym.

Nowe pismo. We Lwowie zaczęło wychodzić nowe pismo p. t. „Zdrowe życie“, poświęcone przyrodolecznictwu, zdrowiu moralnemu i higienie. Pozostaje ono w związku idejowym z kulturą, szerzoną przez zakład dra Tarnowskiego w Kossowie. „Zdrowe życie“ możemy najgoręcej polecić nietylko zwelennikom Kossowa, szerzy ono zasady racjonalnej metody życia, które my w Polsce zwykle tak nieracjonalnie sobie urządzamy.

Regulacja rzek. Na prośbę międzynarodowej komisji regulacji rzek, ministerjum komunikacji poleciło zarządowi komunikacji od 14 lutego r. b. przystąpić do szczegółowych badań i pomiarów wysokości poziomu wód na Wiśle w każdej porze roku. Wymiary te polecono odsyłać do biur komunikacji w Austrii i Niemczech. Badania rzeczne będą dokonywane na wodociągach w następujących punktach: w Kozielnicach, Korczynie, Sandomierzu, Zawichocie, Warszawie, Zakrocymiu i Piątnicy.

Dozór nad kopalniami. Wobec sztucznie wytwarzanego braku węgla w kopalniach dąbrowieckich, dla podtrzymania cen na rynku, co odbija się na rozwoju przemysłu, postanowiono utworzyć specjalne posady rządowych kontrolerów eksploatacji i wydajności pokładów.

**Tow. Dobroczyńności w Pińczowie.** Na członków rady Towarzystwa Dobroczyńności w Pińczowie powołani zostali pp.: Antoni Swierczewski (prezes), Roman Kotowicz, ks. Bronisław Piasecki, Roman Zamojski i Piotr Zasławski.

Kuratorem szpitala św. Juliana w Pińczowie rada dobroczynności mianowała p. J. Tołłoczke, a kuratorem przytułku p. Ludwika Czyżewskiego.

**Cukry polskie.** Do tej pory cukierki wyrobu fabryk moskiewskich, kijowskich i rostowskich, miały palmę pierwszeństwa w całej Rosji, obecnie rynek ten przechodzi coraz więcej w ręce cukierników polskich, którzy dobrocią wyrobów swych przewyższają słynne ongi cukry moskiewskie. Fabryki cukierków w Warszawie otrzymały ogromną ilość obstalunków, a wielu hurtowników rosyjskich zawarło z nimi kontrakt na cały rok.

**Ryby „prasowane“.** Rybacy rostowscy, zasilający rybami rynki całego Królestwa, wprowadzili nowość w ekspedycji towaru. Ryba dońska, przysyłana obecnie, jest mrożona pod ciśnieniem 10 atmosfer. System ten, praktykowany w Ameryce, daje na rynku odbiorcom towar zupełnie świeży i tańszy, gdyż mniejsza ilość wody przy prasowaniu, obniża stawkę taryfową.

## KSIEGARNIA Gebethnera i Wolffa w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie  
pism krajowych i zagranicznych  
po cenach redakcyjnych.

### Z naszych stron.

**Z Teatru.** Dziś przedstawienia naszego zespołu nie będzie z powodu przyjazdu trupy rosyjskiej.

— W piątek po raz trzeci „Cyd“ Kornela — Wyspiańskiego.  
— W sobotę opera „Faust“ Gounoda.  
— W niedzielę po południu — „Słodka dziewczyna“; wieczorem zaś komedia Fredry — „Zemsta za mur graniczny“.

**Bal artystów Teatru Wielkiego** odbędzie się nieodwołalnie dnia 2-go lutego w salach Resursy Kupieckiej. W dniach najbliższych ogłosimy listę protektorów balu, który będzie kostjumowo maskowy. Komitet dokłada wszelkich starań, by odpowiedzieć godnie podjętemu zadaniu. Wstęp na bal jedynie za zaproszeniami. Nie należy wątpić, iż publiczność lubelska, która obecny skład artystyczny otacza wyjątkowymi względami, pospieszy tłumnie na bal, by złożyć tym dzielnym pracownikom na niwie artystycznej dowód swej prawdziwej sympatii.

**Maskarada Tow. Dobroczyńności.** W połączonych salach, pięknie przyozdobionych zielenią i emblematami, Resursy Kupieckiej i Teatru Wielkiego, w sobotę dn. 24 stycznia r. b. odbędzie się na korzyść Lubelskiego Tow. Dobroczyńności wielka maskarada, urozmaicona kabaretem artystycznym, w którym przyjmą udział artyści Teatru Wielkiego. Grać będą 2 orkiestry. Początek o g. 11-ej wieczorem. Wejście na salę rubli 1 kop. 10. Kabaret bez oddzielnej dopłaty z wyjątkiem łóż: gabinetowe po 6 rb., parterowe i piętrowe po rubli 4. Bilety wcześniej nabywać można w aptece pp. Steckiego i Habera. Panie na salach obowiązują w maskach, panów bez masek obowiązuje strój czarny. Wejście od ul. Kapucyńskiej i przez główne wejście teatru.

**Bal maskowy w „Harmonji“.** W sobotę dnia 24 b. m. w siedzibie Tow. Muz. „Harmonja“

odbędzie się „Bal Maskowy“. O godz. 2 po północy nastąpi ogólne zdemaskowanie. Kostjumy maskowe nie obowiązujące. Ceny wejść: dla członków ich rodzin i wprowadzonych pań po kop. 40, dla wprowadzonych panów po kop. 60 od osoby. Początek zabawy o godz. 9 wiecz.

**Pogotowie lubelskie.** Karetka Pogotowia zakupiona była przed dwoma laty w Warszawie i gruntownie odrestaurowana; z początku korzystano z niej niewiele, gdyż w ciągu pierwszego roku została wzywana tylko kilkanaście razy, lecz w roku ubiegłym statystyka wykazuje około 70 wezwań, a w ostatnich czasach wzywana jest coraz częściej. Najwięcej korzystają obecnie z karetki lecznice prywatne, gdyż nadaje się ona najlepiej do przewozu chorych.

**Zgon znakomitego rabina.** „Ziemia Lubelska“ donosi, że zmarł w Lublinie poważany bardzo rabin, Abram Eiger, w wieku 65 lat. Pogrzeb odbył się wczoraj w południe. Na tę uroczystość zjechało się podobno bardzo wielu czcicieli zmarłego — chasydów.

**Zarząd akcyzy III okręgu gub. Lubelskiej** został przeniesiony z Janowa do Lublina i przekształcony na zarząd II-go okręgu gub. Lubelskiej. Mieścić się on będzie przy ul. Namiestnikowskiej № 22.

**Nowe koło „Światł“** zostało otwarte w Radzynie. Zapisano się do niego od razu kilkadziesiąt osób. Koło zakłada bibliotekę i czytelnię, których od czasu zamknięcia „Tow. Kultury Polskiej“ Radzyna był pozbawiony.

**Zatarg o los.** Od dłuższego czasu w Święcicach (pow. Chełmski) istniały zatargi o serwitut leśny między wsią a obywatelem ziemskim p. Lechnickim. W tych dniach zebrało się około 100 włościan i weszło do lasu, gdzie rozpędzili gajowych a leśniczego p. Wleklaka zranili w bóje. Na miejsce zjechały władze policyjne i sądowe dla przeprowadzenia śledztwa.

**Zabójstwo.** Na chrczinach w folwarku Antonowie, pow. Radzyńskiego, Piotr Szeleпка ze wsi Branica, podczas bójk z Józefem Ciężkim ze wsi Niewingłosz uderzył go w serce nożem; Ciężki zmarł natychmiast, a zabójcę aresztowano.

**Z Chełmszczyzny.** Ogólne zebranie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy nauczycieli „Rusi Chełmskiej“, odbyte niedawno w Białej, postanowiło przenieść swój zarząd główny z tego miasta do Chełma.

**Odnaczenie archijep. Eulogjusza.** Archijepiskop chełmski Eulogjusz otrzymał specjalny order „za pracę w dziedzinie urządzeń rolnych dla ludności wiejskiej, dokonane w ziemskiej komisji Dumy Państwowej“.

## Ostatnie wiadomości.

### ZBROJENIA TURECKIE.

Konstantynopol (W.A.T.) Rząd turecki zamówił w angielskich warsztatach okrętowych nową dreadneught.

Konstantynopol. (W.A.T.) Ambasador angielski odbył z wielkim wyzrem konferencję w sprawie wysp Egejskich. Treść narad trzymana jest w tajemnicy, wiadomo tylko, że Enwer bej niezwłocznie po ukończeniu konferencji zarządził mobilizację niektórych oddziałów.

Wiedeń. (W.A.T.) Dzienniki notują pogłoskę, jakoby rząd turecki zwrócił się do Japonji z prośbą o przysłanie pompletu marynarki i oficerów marynarki dla nowo nabytych okrętów wojennych, marynarka bowiem turecka nie rozporządza fachową obsługą.

### IZZET PASZA.

Konstantynopol. (W.A.T.) Izzet pasza przyjął nominację na komendanta i walego Bagdadu. Koła polityczne skłonne są widzieć w tym potwierdzenie pogłoski, że nie wyrzekł się on jeszcze myśli objęcia tronu albańskiego.

### M R O Z Y.

Madryt. (W.A.T.) Panują tu tak silne mrozy, że ustał wszelki ruch uliczny, nikt bowiem nie wychodzi bez koniecznej potrzeby. Ulice zalegają trupy zmarłych zwierząt domowych.

### KS. LE MIRE.

Paryż. (W.A.T.) Dzienniki donoszą, że cesarzowa niemiecka udzieliła opatowi Le Mire, który świeżo na skutek żądania swej władzy duchownej zrzekł się stanowiska wice prezydenta Izby, orderu Czerwonego Krzyża za urządzenie osad dla robotników na wzór niemiecki.

## Rozmaitości.

### Choroba miłości.

Lekarz angielski, dr. Barrett, twierdzi, że miłość to — poważna choroba, a osoba zakochana jest właściwie ofiarą ciężkiego zatrucia.

Objawy choroby są — według dr. Barretta — następujące. Zakochany szybko blednie i chudnie. Nerwy podlegają rozstrojowi. Serce bije przyspieszonym i nierównym tempem. Chory cierpi na brak apetytu i bezsenność.

Dr. Barrett twierdzi, że we krwi zakochanych znalazł nadzwyczajne mnóstwo białych ciałek krwi. Choroba, nie leczona rychło, zamienia się w chorobę nerwową, lub nawet i obłąd. Słowem, miłość jest to choroba, jak każda inna.

Ale o środkach leczenia miłości dr. Barrett nie wspomina wcale. Może dlatego, że są dobrze i powszechnie znane.

Często naprz. miodowy miesiąc wystarczy do radykalnego wyleczenia z miłości...

### Rady dla nowożeńców.

Młode pary, przybywające do ratusza w Milwaukee (stan Wis Louzin) dla zawarcia związków małżeńskich, otrzymują drukowany spis tego wszystkiego, czego nowożeńcy unikać winni. Pozwolimy sobie przytoczyć rad kilka:

„Nie kłóć się często (?). Nie występuj zbyt często w roli pana domu. Nie zapominaj kim jesteś; ale i pamiętaj, kim jest twoja żona. Nie bądź samolubem. Nie bądź ani rozrzutnym, ani skąpym. Pamiętaj, że matka twojej żony jest dla niej tym samym, czym twoja matka dla ciebie. Pamiętaj, że prawdziwym mężczyzną jest ten, który potrafi się uśmiechać wtedy nawet, gdy ma przykrości i strapienia. Nie siedź wciąż w domu. Nie pozwalaj żonie plondrować w twoich kieszeniach i w twoim biurku. Strzeż się „duchowego porozumienia“ z innymi kobietami. Strząśnij zawsze pył z obuwia, zanim próg swego domu przestąpisz. Nie pozwól by twoja żona została sufrażystką“.

Jak widzimy, rady te dość oryginalne.

Jest do nabycia  
w Redakcji „Kurjera Lubel.“

nowa praca *Jana Hempla p. t.:*

## BOHATERSKA ETYKA RAMAJANY

Gena 30 kop.

Skład główny w księgarni E. Wende i Sp.  
w Warszawie i H. Altenberga we Lwowie.

## A. KALICKI

Magazyny jubilerskie

ul. Krak.-Przedm. w Lublinie.

Złoto, srebro, brylanty, plater stołowy, najświeższe i najpiękniejsze fasony. Największą wybór i najtaniej. Przy magazynach otworzony została pracownia artystyczno grawerska zaopatrzone w najnowsze style. Wykonanie punktualne.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metz & C-c, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120